

Bożena Matyjas

Znaczenie opieki nad dzieckiem w rodzinie w ujęciu Janusza Korczaka

Studia Pedagogiczne. Problemy Społeczne, Edukacyjne i Artystyczne 9, 105-115

1994

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Bożena Matyjas

ZNACZENIE OPIEKI NAD DZIECKIEM W RODZINIE W UJĘCIU JANUSZA KORCZAKA

Naczelną zasadą i treścią życia J. Korczaka była walka o dobro dziecka, o jego godne i szczęśliwe życie, o równoprawne korzystanie z dobrodziejstw tego świata. Walkę o równouprawienie dziecka porównywał J. Korczak do wielkich ruchów społecznych, dążących do wyzwolenia warstw pokrzywdzonych. Podkreślał także z całą mocą pozycję, jaką dziecko zajmuje w społeczeństwie z racji chociażby liczby dzieci na świecie oraz czasu trwania dzieciństwa. „Jeśli podzielić ludzkość na dorosłych i dzieci, a życie na dzieciństwo i dojrzałość, to tego dziecka na świecie i w życiu jest bardzo, bardzo dużo. Tylko, że zapatrzeni we własną walkę, własną troskę nie dostrzegamy go, jak dawniej nie dostrzegaliśmy kobiety, chłopa, ujarzmionych warstw i narodów. Urządziliśmy się tak, by nam dzieci najmniej przeszkadzały...”¹. Dzieci stanowią duży odsetek ludności tego świata i chociażby z racji tego, należy im się godziwa opieka i usilne starania o stworzenie jak najlepszych warunków do ich wzrostu i rozwoju. Najlepszym, bo pierwotnym i naturalnym środowiskiem do tego typu działań, jest zdaniem J. Korczaka dom rodzinny: „w domu prywatnym, znajdzie dziecko zawsze najlepsze warunki zaspokojenia potrzeby”².

¹ J. K o r c z a k, *Pisma wybrane*. Wprowadzenie i wybór A. Lewin, Warszawa 1984, t. 1, s. 151.

² Tamże, t. 2, s. 95.

Opieka nad dzieckiem to w głównej mierze zaspokajanie jego różnorodnych i często skomplikowanych potrzeb. Niestety dorośli nie zważają na rozwój i nasilenie potrzeb dzieci, stąd niejednokrotnie te ostatnie stają się ofiarami ucisku ze strony dorosłych, którymi często kieruje interes i własna wygoda. Z tego też powodu, dzieci często bywają sierotami w domu własnych rodziców³. To dorośli, rodzice „wiedzą” najlepiej czego dziecku potrzeba do szczęścia. Ignorują postulaty, skargi i prośby dziecka, lekceważą je w jego małości, czekając co z niego wyrośnie. Ważne staje się to, jakim będzie dorosłym, a nie jakim jest dzieckiem. Kradną dzieciom najcudowniejszy czas życia — dzieciństwo. Ta, bardzo powszechna postawa, spotkała się u Korczaka ze stanowczym potępieniem. O potrzebach dzieci nie mogą decydować tylko dorośli, lecz również własne odczucie małych obywateli.

Korczak przez całe swe twórcze i pracowite życie walczył o stworzenie warunków dla pełnego i harmonijnego rozwoju osobowości dziecka, o rozumienie jego potrzeb. Dowodził, że dziecku przysługuje prawo do rozumnej miłości, pełnej troski i odpowiedzialności, a także szacunku dla jego niewiedzy i ciężkiej pracy poznania, doświadczenia i wzrostu. Najkorzystniejsze warunki dla spełnienia tych postulatów istnieją w prawdziwej, naturalnej rodzinie „w domu prywatnym, przy indywidualnej opiece, nawet w rodzinie najuboższej, lecz własnej rodziny ochronie, znajdzie dziecko zawsze najlepsze warunki zaspokojenia potrzeby”⁴. Ten wielki pedagog doskonale zdawał sobie sprawę ze znaczenia, jakie ma odpowiednio funkcjonująca rodzina dla rozwoju i opieki nad dzieckiem. Jako lekarz dostrzegał rolę dziedziczności w kształtowaniu osobowości człowieka. Wychodził on z założenia, iż z materiału skażonego dziedzicznie żaden wychowawca nie jest w stanie uformować człowieka wolnego od wad. Uważam, że należy zaliczyć Korczaka do prekursorów planowania rodziny, gdy w *Senacie szaleńców* zadaje dramatyczne w swej istocie pytanie: „Kto ma prawo rodzic?”⁵. Stary Doktor domagał

³ A. Szlązakowa, *Janusz Korczak*, Warszawa 1978, s. 11.

⁴ J. Korczak, *Pisma...*, t. 2, s. 95.

⁵ J. Korczak, *Senat szaleńców*, w: J. Korczak, *Wybór pism pedagogicznych*, Warszawa 1958, t. 4, s. 484.

się społecznego pełnego poczucia odpowiedzialności za powołanie dziecka do życia. Twierdził, że tak jak miłość można uznać za sprawę dwojga ludzi, tak fakt pojawienia się dziecka, to już sprawa społeczna. Karygodnym więc, jawi się fakt beztroskiej bezmyślności w tak ważnej dziedzinie jak powołanie do życia nowego człowieka: „Na budkę z wodą sodową trzeba mieć koncesję, a sam — z głupia frant, pierwszy z brzoza, ostatni z ostatnich, zostając ojcem sięga w nieśmiertelność — buduje przyszłość”⁶. Dlatego też, społeczeństwo powinno kontrolować i albo pozwolić na rodzenie dzieci, albo zabronić (w rodzinach o niekorzystnej kondycji fizycznej czy moralnej). A jeśli pozwoli, to jednocześnie bierze na siebie odpowiedzialność za przygotowanie przyszłych rodziców do pełnienia obowiązków wobec dziecka.

Bardzo przekonywująco pisał Korczak o ważności, pięknie i doniosłości roli matki w życiu małego człowieczka. Matka pozostaje najbliżej ze swym dzieckiem, przemawiając do niego czule, kołyszając do snu, karmiąc i tuląc przyspiesza rozwój dziecka, zapewnia mu poczucie bezpieczeństwa, najlepiej wyczuwa potrzeby i pragnienia swego maleństwa. Matka daje z siebie wiele: nieprzespane noce, wieczny strach o każdy mały kaszel czy kichnięcie, lecz i dziecko nie pozostaje jej dłużnym: „Dziecko w życiu matki wznosi cudną pieśń milczenia. Od ilości godzin, które spędza przy nim, gdy ono nie domaga się, a żyje, od myśli, którymi osnuwa je pracowicie, zależna jest jej treść, program, siła, twórczość, matka w cichej kontemplacji dojrzewa dzieckiem do natchnień, których praca wychowawcza żąda”⁷. Matka obcując z niemowlęciem zdobywa o nim głęboką wiedzę. Jest to wiedza najpełniejsza i najlepsza, gdyż oparta jest na własnych spostrzeżeniach, obserwacjach i doświadczeniach, na instynkcie i wyczuciu, a nie na schematach, wykresach i ogólnych zaleceniach. Wykształca w sobie „intuicję macierzyńskiego serca, jasnowidzenie, na które się składają: badawcza wola, czujna myśl,

⁶ I. J u n d z i ł ł, *J. Korczak o wychowaniu w rodzinie*, w: J. K o r c z a k, *Życie i dzieło, Materiały z Międzynarodowej Sesji Naukowej*, Warszawa 12-15 X 1978, s. 195.

⁷ J. K o r c z a k, *Pisma...*, t. 1, s. 151.

nie zaćmione uczucie”⁸. Matka, pozostając z dzieckiem w najbliższym i najserdeczniejszym kontakcie, wie najlepiej o potrzebach swego podopiecznego. Jednakże i ona może błądzić i mylić się w swej wielkiej miłości. Dlatego Korczak, przestrzegał przed przesadą w trosce o np.: zdrowie dziecka, gdyż może ona spowodować na nie chorobę, przestrzegał także przed bezmyślnym porównywaniem osiągnięć własnego dziecka z innymi.

Matka, daje swemu maleństwu najwięcej serca i pracy, chociaż jest przygotowana na to, iż w miarę rozwoju i wzrostu dziecko będzie w sposób nieuchronny odrywać się i odchodzić od niej. „Za lat piętnaście — ono zapatrzone w przyszłość, ty — w przeszłość. W tobie wspomnienia i przyzwyczajenia, w nim zmienność i każda nadzieja. Ty wątpisz, ono oczekuje i ufa, ty się lękasz, ono bez trwogi”⁹. Matka musi być przygotowana na to, że dziecko zacznie kiedyś żyć swoim indywidualnym życiem i nie spłaci zaciągniętego długu wdzięczności, nie odwzajemni się jej za poświęcenia, za przeżyte niepokoje. „Czy miłość jest zasługą za którą żądasz zapłaty” — pyta Korczak matkę. „Czy ziemia wdzięczna słońcu, że świeci? Czy drzewo wdzięczne ziarnu, że z niego wyrosło? „Czy słowik matce śpiewa, że go piersią grzała”¹⁰.

Nie posądzajmy dzieci o niewdzięczność. Dajmy im to, co sami kiedyś wzięliśmy od swoich rodziców. Jest to piękne i jedyne w swoim rodzaju przekazywanie z pokolenia na pokolenie, naturalnego daru, jakim jest miłość. I jedynie na łonie rodzinnym, jest ono tak naturalnym, oczywistym i bez zobowiązań, dla małych „biorców” miłości matczynej i ojcowskiej. Dlatego też, nie czynmy z tego pięknego naturalnego odruchu serca, aktu miłosiernej darowizny. „Czy oddajesz dziecku, co od rodziców wzięłaś, czy tylko pożyczasz, by odebrać, zapisując skrzętnie i obliczając procenty”¹¹. Wszelkie przemyślenia dotyczące wychowania w rodzinie wyływały u J. Korczaka z głębokiego przekonania, iż bez

⁸ J. K o r c z a k, *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie*, Warszawa 1929, w: J. K o r c z a k, *Pisma...*, t. 1, s. 92.

⁹ Tamże, s. 112.

¹⁰ Tamże, s. 115.

¹¹ J. K o r c z a k, *Pisma...*, s. 96.

pogodnego, pełnego dzieciństwa, „całe życie musi być kalekie”¹². Bardzo pięknie i obszernie pisał w *Prawidłach życia* o kłótniach, sporach, nieporozumieniach, a jednocześnie o urokach życia rodzinnego. Sporo tam przepisów wychowawczych i szczegółowych porad skierowanych do rodziców. Podkreślana jest także, bardzo mocno, rola matki i ojca w wychowaniu dziecka oraz pokazany los dziecka porzuconego.

Dziecko najlepiej rozwija się w domu rodzinnym, bez względu na drobne niedoskonałości rodziców. Przeżywa radości, wzloty, ale ma także kłopoty i zmartwienia. Wynika to z faktu, iż dorośli nie rozumieją dogłębnie psychiki dziecka, są ponadto zmienni w swych humorach i wymaganiach, a dziecko nie zawsze wie, jak dogodzić dorosłym. Ten mały człowiek, zdaje sobie sprawę, przeczuwa, że ponad nim dzieją się rzeczy ważne, wielkie, bez jego udziału. Taka sytuacja pomniejsza jego wartość, jego rolę w rodzinie, znaczenie pragnień i pomysłów, wartości jego słów. Trzeba bronić dziecko przed taką dyskryminacją, przekonuje J. Korczak, umacniać jego pozycję w rodzinie. A my tymczasem, często pozwalamy sobie na arbitralne sądy o tym co dobre, co złe, przy czym wymagania stawiane dzieciom bywają niezgodne z naszym dorosłym postępowaniem. Pozbawiamy dziecko prawa do własnego zdania, do krytyki. To dorosły może oskarżyć, osądzić i zbesztać. Przed takim despotycznym, egoistycznym zachowaniem przestrzega J. Korczak rodziców wielokrotnie, dowodząc, iż „dziecko jest istotą rozumną, zna dobrze potrzeby i przeszkody swojego życia”¹³.

Pisząc o wychowaniu w rodzinie, J. Korczak zwraca szczególną uwagę na to, by bronić dziecko przed lękiem, strachem, by odpowiednio zaspokajać jedną z najistotniejszych potrzeb dziecka — poczucie bezpieczeństwa. W opowieści *Dziecko salonu* przedstawia wspomnienia własnego dzieciństwa i lęki przeżywane pod wpływem różnych, nowych, często niezrozumiałych dlań zjawisk i sytuacji. Ukazuje jeden z poważniejszych i często popełnianych błędów w wychowaniu rodzinnym — wychowanie przez wzbudzanie strachu. Korczak wspomina tu, że jako dziecko bał się ciemności, nocy, Boga, starych, brzydkich ludzi, tego

¹² I. J u n d z i ł ł, *J. Korczak...*

¹³ J. K o r c z a k, *Pisma...*

czego pojąć nie mógł i tego co było za drzwiami dzieciennego pokoju. „Boście mówili, że do obcych nie wolno się zbliżać, bo sprzedają małe dzieci dziadom — że nie wolno nic brać od obcych: ani karmelków, ani wisienek, bo mi nos odpadnie — że nie wolno nic z ziemi, ani w ogrodzie, ani na ulicy podnosić, bo będę miał wszędzie brzydkie plamy i krosty (...). Bałem się Boga, was, ludzi — bałem się, tylko bałem — i nie ufałem”¹⁴. Opiekując się dzieckiem, nie należy je straszyć — Stary Doktor przestrzegał rodziców przed takim postępowaniem, mając ciągle w pamięci strachy ze swego domu rodzinnego.

Zbyt wiele zagrożeń i lęków niesie ze sobą współczesna cywilizacja, zwłaszcza w środowisku wielkomiejskim. Stwarza trudne warunki do zachowania równowagi psychicznej. Nie można więc stwarzać małemu dziecku dodatkowych warunków obniżających poziom jego odporności psychicznej. Nie należy także stosować różnorodnych bodźców lękowych w celu podporządkowania małego dziecka woli dorosłych, hańbą jest tworzenie metody wychowawczej opartej na strachu i lżach dziecka. Opiekując się dzieckiem mamy do wyboru wiele innych i odpowiedniejszych oddziaływań: „gniewne spojrzenie (...), pochwała, napomnienie, żart, rada, pocałunek, bajka jako nagroda, zachęta słowna — to są zabiegi lecznicze, które należy podawać, w mniejszych lub większych dawkach, częściej lub rzadko, zależnie od przypadku, zależnie od indywidualnych cech ustroju”¹⁵.

Pisząc o wychowaniu rodzinnym, J. Korczak podkreślał, że jest ono doniosłe i niezastąpione, przestrzegał jednak przed zaślepieniem, przed wszelkiego rodzaju przesadą w miłości, czułości, wymaganiach stawianych dzieciom i jednocześnie dawał rodzicom mnóstwo praktycznych wskazówek co do wychowania i opieki nad dzieckiem. Żądał na przykład, aby rodzice zabezpieczali swobodę w rozwoju jego indywidualności. Rodzice w swej miłości z trudem godzą się na odmienność swego potomka. Korczak martwił się, iż „całe wychowanie współczesne pragnie, by dziecko było wygodne...”, a przecież nie zawsze ambicje rodzica, muszą być ambicjami jego dziecka. Chcemy, aby maluch był wy-

¹⁴ J. Korczak, *Dziecko salonu*, w: *t e n ż e*, *Pisma...*, t. 4, s. 34.

¹⁵ J. Korczak, *Pisma...*, s. 272.

godny, dużo spał, mało płakał, jadł, gdy to nam na rękę, dopóki mały, gdy zacznie podraszać, żeby był całkowicie i bezwzględnie posuszny i pasował do tego wzoru, jaki sobie stworzyliśmy.

Jakże często rodzice z nieprzejednanym uporem żądają przyjęcia do normalnej szkoły dziecko, które wykazuje niedorozwój umysłowy. Nie mogąc sprostać kolegom w opanowaniu programu nauczania, dziecko takie bywa napiętnowane jako niedorozwinięte, jednocześnie nie może odnieść sukcesu, skazane jest na ciągłe niepowodzenia. J. Korczak wielokrotnie podkreślał, że dzieci upośledzone powinny się znaleźć w szkołach specjalnych, które zapewnią im fachową pomoc. Nie powinny uczęszczać do szkół masowych. Jego poglądy na ten temat są nieco inne niż współczesnych pedagogów. Współczesne osiągnięcia pedagogiki specjalnej dowodzą, że zasada integracji w nauczaniu i wychowaniu dzieci mieszczących się w normie rozwojowej i upośledzonych daje pozytywne rezultaty. W korczakowskim systemie wychowania zasada ta nie była realizowana, inne były poglądy J. Korczaka na temat dziecka upośledzonego, jego wychowania i kształcenia.

Zapewniając dziecku wykształcenie, czyli zaspokajając jego potrzeby poznawcze — bardzo istotne w rozwoju osobowości — w wielu domach zmusza się potomka do wyboru takiej drogi kształcenia, o jakiej nie on, a właśnie rodzice marzyli. Swe ambicje, aspiracje i nie spełnione marzenia, chcą narzucić swemu dziecku wbrew jego woli, zainteresowaniom i możliwościom. Takie postępowanie ujemnie wpływa na psychikę dziecka, pod wpływem zewnętrznego przymusu rodzi się w nim niechęć, bunt, żal w stosunku do rodziców. Należy pamiętać o tym, że dziecko potrzebuje samodzielności, pragnie samo poznać i wiedzieć, chce osobiście doświadczyć, by zrozumieć i zapamiętać, dlatego należy szanować pytania dziecka, jego ciekawość — bo to ciężka praca poznania, nauka świata i życia. Trzeba mu w tym pomóc: „Potrzebny przewodnik, który grzecznie odpowie na pytania”¹⁶. Małe dziecko zarzuca swą matkę dziennie setką pytań, dziwnych, trudnych, śmiesznych, niezrozumiałych, wstydliwych. Matka powinna cierpliwie ich słuchać, mądrze na nie odpowiadać, uczyć się poznawać swe dziecko.

¹⁶ J. Korczak, *Pisma...*, s. 77.

J. Korczak pisząc o wychowaniu rodzinnym podkreślał, że za dużo w nim przymusu, który osłabia „cenną zdolność, potężną siłę obronną”. Dziecko osaczone zakazami musi wciąż pamiętać, czego mu nie wolno, traci radość życia lub buntuje się przeciw przemocy. „Dla jutra lekceważy się to, co je dziś cieszy, smuci, dziwi, gniewa, zajmuje. Dla jutra, którego ani rozumie, ani ma potrzebę rozumieć, kradnie się lata życia, wiele lat”¹⁷. „Lekceważymy dziecko, bo ma przed sobą wiele godzin życia”¹⁸ — bez sensu biega, skacze, dokazuje traci czas na tysiące drobniactw i błędnostw. Karcimy je za częste łzy, swobodny śmiech, żądamy umiaru we wszystkim co robi, ograniczamy jego wolność, swobodę „rządziej doradcy i pocieszyciele, częściej surowi sędziowie”¹⁹. Spotykamy u J. Korczaka dwa rozumienia przemocy i wobec obydwu sformułowany jest sprzeciw. Te dwa znaczenia pojęcia „przemoc” dotyczą traktowania jej jako:

- działań gwałcących podstawowe prawa ludzkie
- działań uniemożliwiających pełny rozwój ludzkich możliwości²⁰.

W wielu rodzinach, troskliwi rodzice, opiekując się swoim potomstwem zapominają o odpowiednim zaspokojeniu potrzeby samodzielności dziecka. „Jeśli umiecie diagnozować radość dziecka i jej natężenie, musicie dostrzec, że najwyższą jest radość pokonanej trudności, osiągniętego celu, odkrytej tajemnicy. Radość triumfu i szczęście samodzielności, opanowania, władania”²¹. Najczęstszy błąd popełniany tu przez rodziców, to chęć ciągłego wyręczania dziecka w jego czynnościach samoobsługowych. Rodzice zachowują się tak, jak gdyby mieli mało zaufania do swego potomka, z góry zakładają, że wszystko co zrobi sam, zrobi źle, a już na pewno mało dokładnie. W ten właśnie sposób, opóźnia się proces usamodzielniania się dziecka, radzenia sobie w róż-

¹⁷ J. Korczak, *Jak kochać...*, s. 86.

¹⁸ J. Korczak, *Pisma...*, s. 151.

¹⁹ Tamże.

²⁰ E. Nowicka - Włodarczyk, *Postulat non-violence w etyce Janusza Korczaka*, w: O. Czerniawska, E. Dauzenroth, *Symposium Korczakowskie. Łódź 1985*, Wyd. UŁ i Uniwersytet w Giessen.

²¹ J. Korczak, *Jak kochać...*, s. 89.

nych sytuacjach, skazuje się je na niepowodzenie, porażkę, a często na śmieszność w oczach rówieśników, którzy już umieją to sami — wielka tu i odpowiedzialna rola rodziców.

W swoich mądrych i uroczych książeczkach dla dzieci: *Sława, Kajtuś Czarodziej, Król Maciuś Pierwszy* czy *Król Maciuś na wyspie bezładnej* przedstawił J. Korczak marzenia dzieci. Rodzina jest tym środowiskiem, w którym szczególnie powinno się rozwijać i pielęgnować marzenia dziecięce, te bowiem, rozwiną i ubarwią wyobraźnię dziecka, a także będą je chronić przed szarością i trudem aktualnego życia. Z marzeń powstają pragnienia, które skłaniając do poszukiwania, dążenia i działania, w efekcie uformują program życia. „Życie urzeczywistnia marzenia, ze stu marzeń młodzieńca lepi jeden posąg rzeczywistości”²².

J. Korczak, zajmując się opieką nad dzieckiem w domu rodzinnym, nie zapomniał o ważnej potrzebie, którą zaspokajają swym „jedynakom” rodzice — o wdrożeniu dziecka do życia społecznego. I w tym zakresie przekazał rodzicom wiele cennych wskazówek. Aby dziecko dobrze funkcjonowało w społeczeństwie, muszą rodzice nauczyć je wartości, sensu różnych odczuć, które się w nim pojawiają na skutek obcowania z innymi. Dlatego też, powinni uczyć dziecko ocenić prawdę, ale i rozpoznawać kłamstwo, kochać i nienawidzić, szanować i pogardzać, godzić się i oburzać, ulegać i buntować się. Mając na uwadze łagodne, bezkonfliktowe wchodzenie, wrastanie dziecka w coraz szersze, inne społeczności, trzeba umiejętnie poskramiać jego egoizm, nie wolno na wszystko pozwalać, bo wyrośnie z niego tyran. „Zabraniając, hartujemy (...) wolę bodaj w kierunku hamowania i zrzekania tylko (...)”²³. Opiekując się dzieckiem w rodzinie, zaspokajamy jak gdyby mimowolnie, automatycznie, bardzo ważną grupę jego potrzeb życiowych: chodzi tu o byt materialny. Karmimy dziecko, ubieramy, zaopatrujemy we wszystkie przybory i rzeczy materialne, które są nieodzowne dla jego prawidłowego rozwoju. Korczak podkreślał, iż musimy zdać sobie sprawę z faktu, że dziecko tak samo jak dorosły odczuwa troski materialne rodziny, współuczestniczy w nich. Jest mu smutno, gdy gorzej ubrane od innych, gdy

²² Tamże, s. 187.

²³ J. K o r c z a k, *Pisma...*, s. 128.

nie dostaje czekolady, gdy ma brzydkie kredki. „Dziecko dzieli boleśnie troski materialne rodziny, odczuwa braki, porównywa własne ubóstwo z dostatkiem kolegi, dolegają mu gorzkie grosze o które zuboża”²⁴. Pomimo to, przekonywał Stary Doktor, dziesięćkroć razy lepiej smakuje i służy zdrowiu dziecka chudy barszczyk podany przy stole rodzinnym, niżli ten sam, a choćby i z omastą, podany w zakładzie wychowawczym, czy sierocińcu. Smaczniejszy kęs chleba dany z serca, niż cały bochenek otrzymany z urzędu. Nawet najbiedniejsza materialnie, byleby pełna, naturalna, zdrowa fizycznie i moralnie rodzina — lepiej zatroszczy się, czulej przytuli, pozwoli wzrastać wesoło i zdrowo — niżli najlepszy przytułek.

Z tego też powodu, jedne posunięcia wychowawcze rodziców Korczak popierał, pochwalał, inne znów ganił i przestrzegał przed ich stosowaniem, ukazując ich możliwe następstwa. Lecz przez cały czas, w swej twórczości i praktyce, doceniał znaczenie, popierał i dążył do tego, by dzieci miały swe prawdziwe rodziny. Żadna opiekunka nie da dziecku tego, co da naturalna matka: „Uśmiecha się do ciebie, o, bobo nie ma żalu, że każdy dzień twego wzrostu jest dniem jej upadku, że każdy twój oddech, każde uderzenie tętna jest krokiem naprzód dla ciebie, a krokiem wstecz dla niej”²⁵.

Rozważania Korczaka na temat znaczenia opieki nad dzieckiem w rodzinie są aktualne po dziś dzień. Można je przedstawić za pomocą następujących wniosków.

1. Uważał dom rodzinny i opiekę macierzyńską za najlepsze środowisko wychowawcze.
2. Podkreślał znaczenie odpowiedzialności rodzicielskiej za los dziecka, za jego zdrowie fizyczne i moralne. Dziecko to pełnoprawny obywatel już od momentu poczęcia.
3. Był przeciwny okradaniu dzieci z ich dzieciństwa. Domagał się stworzenia odpowiednich warunków dla godnego, radosnego wzrastania.
4. W swej działalności wychowawczej wyszedł od gruntownej krytyki opieki nad dzieckiem w ówczesnych zakładach wychowawczych. Po-

²⁴ Tamże, s. 78.

²⁵ Tamże, t. 2, s. 213.

tępiął styl wychowawczy — koszarowość, brak uczucia, miłości, nieodpowiedzialność czy nawet brak zaspokajania podstawowych potrzeb dziecka.

5. Domagał się opieki państwa nad dobrą, zdrową rodziną, w celu zapobieżenia jej rozkładowi i skazaniu dziecka na marną egzystencję, bez opieki matczynej i ojcowskiej.
6. Będąc praktykiem, dawał praktyczne wskazówki wychowawcze dla rodziców, zarówno tych naturalnych, jak i zastępczych, przybranych. Starał się „odkryć duszę” dziecka przed jego rodzicami, by ci mogli zrozumieć potrzeby swych podopiecznych i mądrze je zaspokajać.

Postulaty te są godne naśladowania i kontynuowania w czasach obecnych. Wszystkie społeczne poczynania powinny zmierzać do tego, by chronić rodzinę, chronić dziecko przed „złem” tego świata.